

→ Od **SOBOTY** PREMIERA W „POWSZECHNYM”. „JABŁKO” – LOVE STORY 20 LAT PÓŹNIEJ

MIŁOSNY TRÓJKĄT I... KATHARSIS

KATARZYNA M. WIŚNIEWSKA

W sobotę na Scenie Kameralnej Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego premiera sztuki „Jabłko” kanadyjskiego dramaturga Verna Thiessena w reż. Tomasza Dutkiewicza.

Para małżeńska z kilkudziesięcioletnim stażem. On - ambitna bizneswoman, odnosi sukcesy w pracy, on - na życiowym zakręcie, niespodziewanie dla samego siebie z dnia na dzień staje się bezrobotny. Czas zabija, spacerując po parku, gdzie pewnego dnia poznaje młodzieńca studentkę medycyny. Niemal od razu stają się sobie bardzo bliscy...

„Jabłko” to liryczna, głęboka i mądra opowieść o miłości, namietności, rozpaczliwym pragnieniu bliskości, bólu, walce i o tym, że w życiu każdego z nas pomiędzy czernią a bielą jest cała paleta równie ważnych odcieni szarości.

Jak smakuje tytułowe „Jabłko”?
- Ma słodko-gorzki smak. To bardzo pojemny, metaforyczny tytuł, trudno zinterpretować go jednoznacznie. Pamiętamy o rajskim jabłku, toczonym przez robaka, czyli wędła, był to owoc wiadomości dobrego i złego, była też mitologiczna Helena trojańska i jabłko wywołujące spór. Jabłko pozostawione na dłużej zaczyna się psuć, gnić. To wszystko jest w tym spektaklu. Jabłko jest jedną wielką metaforą. Prawda jest taka, że to bardzo prosta historia, kompletnie z życia wzięta. Moglibyśmy pójść np. do parku, usiąść na ławce i przysłuchiwać się opowieściom ludzi, a jeszcze lepiej - myślom, bo w myślach nie kłamiemy, to by była właśnie taka hi-

ANDRZEJ MICHALIK



Ona dowiaduje się, że jest chora na raka. Czy śmiertelna choroba ponownie zbliży do siebie małżonków?

storia - opowiada reżyser Tomasz Dutkiewicz, który jednocześnie wciela się w rolę męża - Andy'ego.

- Poznajemy małżeństwo z kilkunastoletnim stażem, w którym od dawna nic dobrego się już nie dzieje. Oni się nie kochają, nie rozmawiają ze sobą, nie mają dla siebie czasu, a nawet, gdy mają, to niewłaściwie go wykorzystują, bo po prostu milczą. Również łóżko nie stanowi tego spoiwa, bo małżonkowie nie śpią ze sobą. I nagle pojawia się ta trzecia, mamy ménage a trois. Ona akceptuje Andy'ego, naszego bohatera, takim, jakim on jest. Andy dzięki temu odzyskuje wiarę w siebie jako mężczyzna, zwłaszcza że gdzieś po drodze traci pracę. Jest Lynn, jego żona, która, tak, jak w życiu, idzie do leka-

rza, bo się źle poczuła i dowiaduje się, że jest chora na raka piersi... - zdradza reżyser.

Jak mówi, potrzeba było tego prawdziwego raka, który zaczyna ją toczyć od środka, żeby wyleczyć raka ich miłości. - Nagle okazuje się, że potrafią ze sobą rozmawiać, że on się pięknie może nią opiekować, że nawiązują znów ze sobą kontakt. Co więcej, nawet potrafią pójść ze sobą w sposób spełniony do łóżka. W tym wszystkim dalej jest ta trzecia, która, by zapętlić sytuację, ponieważ studiuję medycynę - staje się opiekunką żony - sygnalizuje Dutkiewicz.

- „Jabłko” to piękna, mądra, głęboka opowieść, smutna, ale kończy się tak naprawdę optymistycznie, bo wszyscy nasi bohaterowie przeży-

wają swego rodzaju katharsis, stają się innymi ludźmi, lepszymi. Potrzeba było tego okropnego, beznadziejnego, okrutnego raka, żeby wyleczyć każdego z nich z raka emocjonalnego. I to się dzieje. Na pewno widzów czeka dużo wzruszeń, głębokich przeżyć i nawet trochę śmiechu, ponieważ to jest też momentami bardzo zabawny tekst - zapewnia reżyser i zaprasza wszystkich na tę wielką teatralną przygodę. - Mnie ogromną radość sprawiła praca nad tym spektaklem, zarówno jako reżyserowi jak i jednemu z dwójki aktorów wcielających się w postać Andy'ego. Są reżyserzy, którzy nigdy nie stają po drugiej stronie i nie reżyserują się sami, ale ja się na to zdecydowałem. Może dlatego, że ten tekst niezwykle

głęboko siedzi we mnie, byłem gotowy do takiego przedsięwzięcia. Czy to się udało ze skutkiem pozytywnym, ocenią widzowie - dodaje.

Scenografia do spektaklu jest bardzo oszczędna, mamy tylko ławkę pośrodku sceny. Po jej bokach na wielkich ekranach w czarno-białej kolorystyce widzimy to, co między postaciami dzieje się w danej chwili. - Scenografia jest, podobnie jak tekst, metaforyczna. Mam tu różne miejsca akcji, ale ja nie chciałem robić tego w sposób dosłowny, nie chciałem ustawiać mebelków etc. Wymyśliłiśmy sobie, że ponieważ często bohaterowie rozmawiają lub milczą w parku, na ławce, pokusimy się o pustą przestrzeń, realizację kamerową live, czarna przestrzeń i historia tych ludzi, ich emocje - to jest w tym spektaklu najważniejsze. „Jabłko” trwa godzinę i 20 minut, można bez dekoracji wytrzymać. Jest szansa, by ta opowieść uwiodła ludzi, dała im potem do myślenia - zachęca Dutkiewicz.

Przedmioty, elementy scenograficzne mogłyby niepotrzebnie rozpraszać widza, a czerń, biel i zbliżenia kamery mają służyć temu, by skupić się tylko na słowach i emocjach, bo o tym jest spektakl.

W „Jabłku” skosztujemy też pięknej muzyki - usłyszymy i Ennio Morricone, i Milesa Davis'a. Muzyka jest jednym z bohaterów tego spektaklu.

W rolach głównych zobaczymy: Evelyn - Katarzyna Jamróz (gościennie), Samantha - Anna Mrozowska, Andy - Tomasz Dutkiewicz (gościennie)/Piotr Kondrat. ★

→ Premiera w sobotę, 9 kwietnia o godz. 19. Kolejne spektakle: 10 kwietnia, godz. 19, 6, 7, 8 maja o godz. 18. Bilety po 40 zł normalne, po 30 zł ulgowe